



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 5 (209) maj 2008

Tekst: *Włodzimierz Janusik*

PTT jako organizacja społeczna

Paragraf 1 statutu PTT brzmi: „*Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, zwane dalej w skrócie PTT, jest zarejestrowanym i posiadającym osobowość prawną stowarzyszeniem miłośników gór, opierającym się przede wszystkim na społecznej działalności swych członków*”. W „Słowniku języka polskiego” z roku 1994, pod hasłem „praca społeczna” jest napisane: *praca dla dobra ogółu, wykonywana honorowo, poza zajęciami zawodowymi*.

Na początku XXI wieku mówienie o społecznikostwie, o pracy dla dobra ogółu trąci trochę myszką, z kolei bardzo popularne jest pytanie: „*a co z tego będę miał?*”. W gonitwie za prywatnymi dobrami doczesnymi, sprawy dobra powszechnego schodzą na plan dalszy. Może dlatego tak mało młodych ludzi zapisuje się do naszego towarzystwa, gdyż nie widzą w tym zysku dla siebie. Cóż możemy zaproponować? Nie mamy zniżek w schroniskach, nie mamy bezpłatnego wstępu do TPN, nie mamy zniżek PKP, nie dajemy zatrudnienia. Mamy za to wymagania i to nie byle jakie. Trzeba płacić wpisowe, płacić składki (w pierwszym statucie Towarzystwa Tatrzańkiego był zapis, że składki muszą być zapłacone w styczniu każdego roku – u nas nie udało się wyegzekwować zapisu o wpłacie w I kwartale!), samemu płacić za wycieczki, noclegi i wyżywienie. Coraz trudniej o bogatego sponsora, a zarówno Zarząd Główny, jak i oddziały terenowe borykają się z trudnościami finansowymi. W tej sytuacji przywrócenie etosu pracy społecznej dla Polski, dla PTT, dla gór, dla nas samych jest lekarstwem na wyjście z zapaści. Brak wielkiego budżetu, brak pionu urzędniczego, brak etatowców, paradoksalnie może być dla nas atutem. Naszej pracy nie da się wycenić i nie da się przecenić. Oprócz korzyści wynikających z wkładu finansowego, istnieją korzyści niematerialne związane z integracją środowiska górskiego, zawieraniem nowych znajomości i przyjaźni, pogłębianiem swoistego dla ludzi gór życia duchowego, poszerzeniem

swjej wiedzy i umiejętności. Tylko w grupie społeczników można o tym mówić nie narażając się na śmieszność.

Reaktywowane Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „wyszło” z PTTK widząc w tej organizacji za mało społecznego działania. W posłaniu w sprawie reaktywowania PTT (Kraków, 13 lipca 1981 r.) czytamy: „*PTTK po pomyślnych początkach działania, szybko zatraciło charakter faktycznie niezależnej i samorządnej organizacji społecznej, przekształcając się w zbiurokratyzowaną machinę, przedsiębiorstwo od „wszystkiego”, a zwłaszcza od tzw. masowej turystyki, która w praktyce stanowi patologię turystyki. W swej działalności PTTK podporządkowane zostało nade wszystko racjom*

ekonomicznym, oddalając się coraz bardziej od idei i programu wychowania społeczeństwa dla ojczystego kraju, jego przyrody, krajobrazu i kultury materialnej”.

Działalność PTTK zapewne zmieniła się od 1981 r., ale wytyczne wynikające z tej oceny pozostały takie same. Wśród naszych członków są również głosy sugerujące kierunek „biznesowy”. Niektórzy myślą, że dotacje mogą rozwiązać wszystkie nasze problemy. Czyż nie lepiej jednak ukierunkować się na dotacje celowe na dane przedsięwzięcie, a nie starać się o wielkie „granty” do których zagospodarowania i rozliczenia nie wystarczą siły społeczne i które wymagają zatrudnienia całej biurokratycznej maszyny. W pogoni za pieniędzmi można zatracić główne cele naszego działania, a występuje jeszcze pokusa o uszczknięcie czegoś dla siebie. Dobrym przykładem są tu dotacje celowe otrzymywane przez oddziały na organizowanie Dni Gór (Oddział Łódź), zimowe wejście na Babią Górę (Oddział Sosnowiec), czy też dotacja na działalność statutową dla Oddziału Jaworzno. Dotacje te są łatwe w rozliczaniu, a i dostępność do nich jest o wiele większa niż do dotacji centralnych.

Zarząd Główny ma problemy finansowe, ale gdyby składki wpływały na bieżąco, wpłaty na 1% dawaliby

(ciąg dalszy na str. 2)



CO SŁYCHAĆ w numerze:

III RAJD COLLEGIUM PHYSICUM UJ

Pyrrusowe zwycięstwo – wyrok sądu w sprawie kolejki na Kasprowy Wierch

Księżyc nad Colorado

Rajd „Karpatia”

24.05.2008 (sobota)

Przyjazd uczestników do miejscowości Lubietova

Nocleg: Lubietova (Obecny urad)

25.05.2008 (niedziela)

Pieszna trasa: Chata pod Hrbom –Hrb (1254) – Vepor (1277) – sedlo Jasenova (1103) – Tri vody – Cervena jama – Chata pod Hrbom [5,45 godz.]

Nocleg: Chata pod Hrbom (1100)

26.05.2008 (poniedziałek)

Pieszna trasa : Chata pod Hrbom – Ćierťaž (1204) – Predajnianske vodopady – Chata pod Hrbom [4,15 godz.]

Przejazd do miejscowości Hrochot

Nocleg: Hrochot (Hrochotsky mlyn)

27.05.2008 (wtorek)

Pieszna trasa: Kyslinky – sedlo Priehybina (1270) – Polana (1457) – Kopce (1334) – sedlo Jasenova (1103) – Kyslinky [5,45 godz.] lub z sedla Jasenova – Žierac (1099) – Hrochot [8,15 godz.]

Nocleg : Detva-Stavanisko

28.05.2008 (środa)

Pieszna trasa: Stavanisko – Kalamarka – Horsky Hotel Polana – Predna Polana (1367) – Vodopad Bystreho potoka – Stavanisko [6 godz.]

Nocleg: Detva-Stavanisko

29.05.2008 (czwartek)

Przejazd do Sv. Antona koło Banskej Stiavnicy. Po drodze zwiedzanie Zvolenia i pieszna trasa :Zvolen – Pusty hrad – Zvolen [2,40 godz.] i Budča – Ćertova skala – Budča [1,35 godz.]

Nocleg: Sv.Anton – Ranč Nadej

30.05.2008 (piątek)

Pieszna trasa: Sv.Anton – Ilija – Sitno (1009) – Počuvadlianske jazero – sedli Krizna – Ilija – Sv. Anton

Zwiedzanie Banskej Stiavnicy

Nocleg: Sv.Anton – Ranč Nadej

31.05.2008 (sobota)

Pieszna trasa : Banska Štiavnica – sedlo Ćervena studňa – Tanad (938) – sedlo Pleso – Banska Štiavnica

Nocleg : Sv.Anton – Ranč Nadej

01.06.2008 (niedziela)

Powrót do Polski. Po drodze zwiedzanie rezerwatu „Kamenne more” we wsi Vyhne.

(dokończenie ze str. 1)

wszyscy członkowie i sympatycy PTT, a posiadanie pamiętnika PTT byłoby nie obowiązkiem, a sprawą honorową, wówczas byłibyśmy krezusami! Pamiętamy, że rolą Zarządu Głównego nie jest „skubanie” oddziałów, a wszystkie wpłaty zwrócić się w tej czy innej formie.

Poruszę też sprawę refinansowania 1%. W miarę możliwości będziemy starali się wspierać działalność podlegającą formalnie pod 1% po rozpatrzeniu złożonego wniosku. W pierwszej kolejności musimy jednak zapłacić za wydanie pamiętnika PTT, a to suma około 16 tysięcy złotych. Zachęcam więc do kupowania i czytania, a jest co czytać i oglądać!

W działalności społecznej może pomóc wolontariat dla Tatr organizowany przez Tatrzański Park Narodowy. Mam nadzieję, że zapoczątkowana tak pięknie w zeszłym roku akcja rozwinie się i znajdą się ludzie do jej przeprowadzenia. Szykuje się nowa baza dla wolontariatu i nowe zadania. Dyrektor Parku dr inż. Paweł Skawiński zapewniał mnie, że dla PTT szykuje specjalne, wymagające dużej wiedzy i dużego zaangażowania zadania. W wolontariat musimy wciągnąć jak najwięcej ludzi młodych (jednak ze względów formalnych powyżej 18 roku życia), widząc w tym nasz statutowy cel: „wychowanie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, dla idei poznawania, umiłowania i ochrony gór”.

Dzięki zaangażowaniu i ofiarności finansowej wielu naszych członków mamy stroje organizacyjne, odznaki członkowskie, tak metalowe, jak i haftowane oraz legitymacje członkowskie. Zaawansowane są prace nad sztandarem PTT. W paragrafie 6 statutu czytamy: „PTT używa tradycyjnych odznak i pieczęci stosowanych do roku 1950 z napisem Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i wyobrażeniem kozicy oraz posiada sztandar”. Uważam, że nasze dotychczasowe prace w tym zakresie były prowadzone za wolno. Dlatego tak duże przyśpieszenie w pierwszych półroczu nowej kadencji.

Drodzy przyjaciele! Nie pytajmy co nam da PTT, ale zastanówmy się co my możemy dać z siebie dla PTT, dla naszego wspólnego dobra, dla naszych ukochanych gór, a wtedy sami dostaniemy bardzo wiele!

zaproszenie

42 Rajd Górski „Karpatia”

Mielecki Klub Górski „Carpatia” – Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza na 42 Rajd Górski „Karpatia” (dawny Rajd Pracowników Przemysłu Lotniczego i Silnikowego), który odbędzie się w dniach 25-31 maja 2008 r.

W tym roku zapraszamy w słowackie Góry Szczawnickie i Góry Polana.

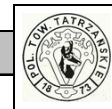
W rajdzie mogą brać udział turyści – członkowie PTT oraz w miarę wolnych miejsc także nie zrzeszeni w PTT (turyści niepełnoletni obowiązkowo pod opieką dorosłych). Rajd nie jest imprezą masową, liczba uczestników jest ograniczona do 20 osób. O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.

Wpisowe wynosi 65 zł (dla członków MKG „Carpatia” lub 75 zł dla członków innych Oddziałów PTT. Chęć uczestnictwa wraz z wpisowym należy zgłosić do dnia 18 maja 2008 roku drogą pocztową (przekaz) na adres: MKG „Carpatia”, ul. kpt. Hynka 8, 39-300 Mielec lub osobiście na spotkaniach klubowych w każdy czwartek w godz. 18:30 – 19:30.

Organizatorzy zapewniają opiekę przewodnicką, zabezpieczenie miejsc noclegowych (potrzebne śpiwory) oraz pamiątkową odznakę. Dokładnych informacji udziela przewodnik i kierownik rajdu – Jerzy Piotr Krakowski (e-mail: jprak@wp.pl, tel. : +48 (0) 505 729 181).

Plan Rajdu w szpalcie po lewej. Więcej informacji na stronie internetowej Oddziału: <http://www.carpatia.mielec.pl/>.





Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Andrzej Paulo*
Jubileusz prof. Andrzeja Paulo

W dniach 24-25 kwietnia na AGH w Krakowie odbyła się konferencja naukowa nt. „Problemy gospodarki zasobami środowiska”, połączona z jubileuszem 70-lecie urodzin i 48-leciem pracy naukowej prof. dr hab. inż. Andrzeja Paulo. Na zaproszenie jubilata wzięłam częściowy udział w sesji referatowej drugiego dnia konferencji. Mimo obcej mi tematyki związanej z górnictwem wiele tematów mogło zainteresować.

Na początek kilka słów o samym jubilate, znanym mi od lat koledze z kręgów Klubu Wysokogórskiego. Wszechstronnie wykształconym geologu, podróżniku, alpinistą, poliglotą, popularyzatorze nauki i działaczu społecznym. Urodził się 20 maja 1937 roku w Pionkach.

Studia na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH ukończył w 1960 roku. Od 1962 roku pracował nieprzerwanie na macierzystym wydziale, przechodząc tam wszelkie szczeble kariery naukowej. Profesorem został w 1993 roku. Był twórcą i wieloletnim kierownikiem Katedry Geologii Gospodarczej i Ochrony Złóż. Prace

badawcze prowadził w wielu rejonach świata. Zestawili je w swym wystąpieniu Jerzy Niewodniczański i Władysław Borowiec. To razem 22 ekspedycje naukowe (Mongolia, Ekwador, Iran, Hindukusz, Himalaje i Karakorum, Antarktyda, Alaska, Algieria, a ostatnio przede wszystkim Ameryka Południowa – Chile i Peru). O tych ostatnich ekspedycjach już pisałam relacjonując wyprawę do kanionu Colca i doliny Wulkanów. W lipcu wyrusza tam kolejna ekspedycja, a ukoronowaniem tych wypraw ma być powstanie Parku Narodowego wg. koncepcji Prof. Paulo. Do tego można doliczyć 27 wyjazdów krótkoterminowych do wielu krajów.

Bardzo ciekawe było wystąpienie prof. Mirka o powiązaniach między bioróżnorodnością i georóżnorodnością a wpływem na to człowieka. Niestety, nie zostało opublikowane w materiałach konferencyjnych,

które otrzymaliśmy.

Kolejny wysłuchany referat dotyczył wpływu przemysłu na środowisko przyrodnicze regionu śląsko-krakowskiego Anny Pasiecznej. Wykonane zdjęcia geochemiczne wykazały ogromne zanieczyszczenie regionu metalami ciężkimi i wieloma związkami toksycznymi. Przykładowo wykonane mapy szczegółowe dla Olkusza uświadomiły, że miasto leży na terenach o największym stężeniu ołowiu w glebie! Czy mieszkańcy zdają sobie z tego sprawę? Sporo podobnych zatorów występuje także w okolicach Chrzanowa.

Kolejna referentka omawiała zagospodarowanie



Badania geochemiczne osadów górnego biegu Rio Elqui.

terenów poeksploatacyjnych, które mogą być pozostawione rozwojowi naturalnej sukcesji roślinnej lub też na wyrobiskach mogą być utworzone w celach edukacyjnych geoparki ukazujące budowę geologiczną wyeksploatowanego obszaru.

Ocena ładu środowiskowo-przestrzennego na przykładzie uzdrowisk Buska-

Zdroju i Solca Zdroju omówiła Slavka Gałaś.

Wreszcie dwa ostatnie wystąpienia dotyczyły ostatnich badań w Peru, pierwszy zagrożenie osuwiskami wywołanymi aktywnością tektoniczną w rejonie doliny Rio Colca; drugi – gospodarki zasobami środowiska w związku z projektem Parku Narodowego w tym rejonie. Ze względu na położenie tego obszaru nie powinno być konfliktów, sytuacje konfliktowe może stwarzać jedynie gwałtowny rozwój turystyki (budowa hoteli, dróg itp.).

Prelekcje te były często prezentacjami multimedialnymi, zatem mogliśmy zobaczyć szereg interesujących fotografii rzucanych na ekran.

Po zakończonej konferencji zostaliśmy zaproszeni na lampkę wina, do bogatego szwedzkiego stołu w klubie profesorskim AGH, gdzie zaśpiewaliśmy jubilatowi sto lat i gdzie odebrał on wiele gratulacji, kwiatów i upominków. ■

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

XVI Spotkanie seniorów taternictwa nad Morskim Okiem

Już po raz szesnasty, w dniach 30 maja – 1 czerwca 2008 r., spotkają się w schronisku nad Morskim Okiem taternicy-seniorzy Klubu Wysokogórskiego. To spotkanie będzie mieć szczególny charakter. Sto lat temu kończyła się budowa tzw. nowego schroniska nad Morskim Okiem, które zostało wzniesione przez Towarzystwo Tatrzańskie jako trzecie po pożarze w 1898 roku. Uroczyste otwarcie nastąpiło 15 sierpnia 1908 roku. Nasze spotkanie zapoczątkowuje obchody tej rocznicy.

Poniżej publikujemy teksty świadczące o przywiązaniu taterników do tego jedyne go na świecie miejsca, które nie weszły do tomu 15-16 „Pamiętnika PTT”, dedykowanego stuleciu „nowego” schroniska nad Morskim Okiem. ■

Tekst: **Stanisław Urbański „Aresztant”**

Gratulacje „Aresztanta”

W moim archiwum klubowym zachował się tekst śp. Stanisława Urbańskiego ps. Aresztant, jaki napisał w roku 1965 roku do pismka KW Kraków „Taterniczek”. Przypominam ten tekst, aby uświadomić, czym wtedy było i jest teraz schronisko nad Morskim Okiem dla braci taternickiej (BMN).

Dwadzieścia lat temu, 5 maja objęli „rządy” w Morskim Oku pp. Wanda i Czesław Łapiński.

On, czołowy taternik swego pokolenia, a również alpinista. Ona także taterniczka. Stąd zapewne płynie ich zrozumienie i życzliwość dla nas nie zawsze przecież łatwych lokatorów schroniska – taterników. W tym okresie Morskie Oko stało się główną bazą przeradzającego się w światowej klasy alpinizm polskiego taternictwa. Tu stawały swe pierwsze kroki wszystkie późniejsze sławy naszego alpinizmu, tu święcono razem z pp. Łapińskimi tryumfy i oplakiwano klęski. Wrosli Oni tak bardzo w polski ruch wysokogórski i same Tatry, że gdyby nie smutna ewentualność upaństwowienia, stawałbym wniosek o zaliczenie Ich do prawnie chronionych elementów Tatrzańskiego Parku.

Śmiem twierdzić, że dzięki Nim Morskie Oko stało się jedynym schroniskiem, w którym taternik zawsze znalazł dach nad głową (a często i chleb). Znajdował ten

dach w c. k. jeszcze schronisku, starym lub „nowym”, w Kurniku, domku campingowym lub innym miejscu chytrze wygospodarowanym przez zapobiegliwych gazdów. W tym jedynym schronisku podjęła Pani Dziunia heroiczne, a jakże miłe wysiłki dla nadania taternikom wyglądu ludzi ogolonych i jako tako czystych. Wiele można by opowiadać i opowiada się o latach Ich gazdowania, o Sylwestrach, śmigusach, obozach i kursach, a w każdym zdarzeniu mieli Oni niepośledni udział. Ale wspomnieć należy o szarym dniu pracy obojga w przepelnionym, przestarzałym schronisku, pracy od świtu do nocy, dzięki której całe to gospodarstwo funkcjonuje.

I za ten trud, za życzliwość i gościnność w ciągu tych lat, serdecznie Im dziękujemy, gratulujemy i oczekujemy następnych co najmniej dwudziestu. A pod niniejszą notatką podpisujemy się wszyscy – Redakcja „Taterniczka”, krakowscy (i inni) taternicy i na końcu autor. (maj 1965 r.) ■

Tekst: **Szymon Baron**

Członkowie honorowi PTT

Nawiązując do tematyki Morskiego Oka, o którym piszemy na stronach 4 -5, nie wypada nie wspomnieć dr. Oswalda Balzera, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, który zasłużył się Polsce, jako obrońca Morskiego Oka w 1903 r.

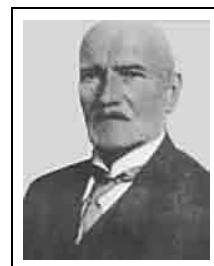
Oswald Balzer (ur. 23-01-1858, zm. 11-01-1933) członek honorowy PTT od 17-04-1904

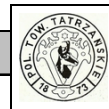
Oswald Marian Balzer urodził się 23 stycznia 1858 r. w Chodorowie, jako syn austriackiego urzędnika Franciszka Balzera. Uzyskał tytuł doktora prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, skąd przeniósł się do Lwowa. W 1887 roku został mianowany profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie pracował w latach 1887 – 1933. W 1901 roku został dyrektorem Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie.

W historii Polski zapisał się, jako reprezentant rządu Galicji w słynnym sporze pomiędzy Galicją a Węgrami o Morskie Oko w Tatrach. Rozprawa ta mająca miejsce przed sądem polubownym w Grazu doprowadziła do ustanowienia granicy w Tatrach pomiędzy Galicją a Węgrami zgodnej z oczekiwaniami społeczeństwa polskiego. Granica w ustanowionym wtedy przebiegu obowiązuje do dzisiaj.

W uznaniu zasług jego imieniem nazwano drogę z Zakopanego do Morskiego Oka. Jest również patronem I Liceum Ogólnokształcącego w Zakopanem. Towarzystwo Tatrzańskie nadało mu godność członka honorowego bezpośrednio po wygranej batalii o Morskie Oko, 17 kwietnia 1904 r.

Zmarł 11 stycznia 1933 r. we Lwowie. Spoczywa na cmentarzu Łyczakowskim. ■





Tekst: *Krystyna Salyga-Dąbkowska*, zdjęcie: *archiwum*

Księżyc nad Colorado

Nikt nie pamięta dokładnie, kiedy piosenka ta przywędrowała do Morskiego Oka. W latach pięćdziesiątych i chyba jeszcze sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, jej naiwne słowa mówiące o miłości, rozstaniu i tęsknocie, towarzyszyły nam na wspinaczkach i wieczornych spotkaniach. Piosenka nie mająca z górami nic wspólnego stała się piosenką taternicką, śpiewaną obok słowackich „Barbariczek”, „Javoriny” czy „Hercegowiny”. A już obowiązkowo śpiewana była na łodzi.

Mało kto dziś pamięta, ale w tamtych czasach turystyczną atrakcją Morskiego Oka była przejażdżka łodzią po jeziorze. Łódka nosiła nazwę „Świstak” i przewożono nią turystów na drugą stronę jeziora do ścieżki nad Czarny Staw. Przewoźnik Jasiak obowiązkowo pokazywał „panom” orla na Miedzianem i niecznie wykorzystywał taterników do pomocy w wiosłowaniu.

Czasem, po zapadnięciu zmroku, korzystając z dobrego humoru państwa Łapińskich, kierownictwa schroniska, sami wypływaliśmy na jezioro. Opatuleni w puchowe kurtki docieraliśmy do miejsca, gdzie Miękusowiecki Wielki kładł się cieniem na lustrze wody. Była to ponoć największa głębia jeziora, a w ogóle miejsce urokliwe, choć mroczne i groźne. Janek Długosz, Jurek Pilitowski i Marek Stefański zaczynali śpiewy zawsze „Księżycem nad Colorado”. Wtórowaliśmy cichutko i śpiewaliśmy póki zimno nie zmusiło nas do powrotu. Z ulgą wypływaliśmy z cienia na oświetloną światłem księżyca tafel Morskiego Oka, pośpiesznie wiosłując do ciepła schroniska.

Z czasem „Świstak” zaczął się rozpadać, a woda niebezpiecznie dostawała się do wnętrza. Nie pomogło łatanie; schronisko zakupiło nową, większą łódź. Nazwaliśmy ją Łodzią Rządową i nie polubiliśmy jej nigdy. Uważaliśmy, że nieładnie postąpiono z zasłużonym „Świstakiem”, którego ukryto wstydliwie przy odpływie stawu, podczas, gdy Łódź Rządowa zaczęła panoszyć się na przystani.

I wtedy wielkoduszna, wspaniała Dziunia Łapińska, kierowniczką i dobrą duszą Morskiego Oka, zdobyła się na wielki gest, ofiarując nam, bywalcom schroniska, starego „Świstaka”. Uszczęśliwieni przemianowaliśmy go natychmiast na Łódź Piracką, wywieszona została czarna flaga z trupią główką, a Dziunię zaprosiliśmy na chrzest nowej jednostki pływającej. Zachowała się jak zwykle, wspaniale. Z wielką powagą wymówiła tradycyjne słowa: „Płyn po wodach Morskiego Oka, sławiąc imię polskiego taternika” i rąbnęła w burtę butelką z szampanem. Tak naprawdę do dziś nie

jesteśmy pewni, czy był to szampan, bowiem w tamtych czasach byłaby to jednak profanacja trunku. Butelka z pewnością była oryginalna, a jej zawartość pieniała się wspaniale. Następnie załoga „Świstaka-Pirata” nie zwlekając, wypowiedziała wojnę Łodzi Rządowej. Atak piratów był niespodziewany i na środku jeziora rozpięta się straszliwa chlapanina. Kilku członków załogi Łodzi Pirackiej wpadło do wody, a pozbawieni poczucia humoru turyści „rządowi” podnieśli wrzask.

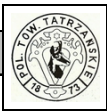
Choć nikt nie utonął, była to niewątpliwie impreza wspaniała i długo wspomniano o niej w Morskim Oku. Otrzymał się jednak od Dziuni stanowczy zakaz zbliżania się do Łodzi Rządowej. I znowu co wieczór spod Miękusowieckiego dobiegały tęskne słowa „Księżyc nad Colorado” w wykonaniu załogi piratów.

Pewnego roku „Świstak” zniknął ze swego miejsca przy odpływie, a wkrótce zniknęła także Łódź Rządowa. Ze względów ekologicznych zabroniono pływać po jeziorze. I chyba słusznie.

Po wielu latach, zbierając grzyby w lasach Zasadniej, natknęłam się na zmurszały kadłub łodzi z zachowanym napisem „Świstak”. Chyba do dziś się rozpadł.

Cichutko zaśpiewałam „Księżyc nad Colorado” i było mi bardzo smutno.





Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

Pyrrusowe zwycięstwo

W dniu 18 kwietnia 2008 r. o godz. 12.00 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie wydał wyrok, w którym uznał za słuszne argumenty 4 organizacji ekologicznych: Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Ligi Ochrony Przyrody i Federacji Zielonych - Grupa Krakowska. Sprawa toczyła się od 2003 r. i wreszcie znalazła swój pozytywny finał. Wyrok dotyczył warunków zabudowy i zagospodarowania przestrzennego wydanych przez burmistrza Zakopanego w 2003 r. zezwalających na rozbudowę kolei linowej na Kasprowy Wierch oraz zwiększenie przewozowości do 360 osób na godzinę przez cały rok. Decyzja została zaskarżona do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. SKO podtrzymało wydaną przez burmistrza decyzję, ponadto przetrzymało bezprawnie dokumenty przez 2 lata.

– „Przetrzymanie skargi przez SKO utrudniło organizacjom ekologicznym prawo do konstytucyjnego dostępu do niezawisłych sądów oraz pozwoliło na rozbudowę przez PKL kolei linowej na Kasprowy Wierch. Należy pamiętać o tym, że nadal trwa rozpatrywanie skargi 11 orga-

nizacji społecznych i ekologicznych przez Komisję Europejską, a ponadto Samorządowe Kolegium Odwoławcze rozpatruje skargę Rzecznika Spraw Obywatelskich dotyczącą braku raportu o oddziaływaniu inwestycji na środowisko” – mówi Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot.

Nasze zwycięstwo musimy uznać za pyrrusowe, bo poza zwrotem kosztów sądowych nie możemy na nic więcej liczyć. Pan sędzia dodał, że dalsza sprawa prawdopodobnie będzie bezprzedmiotowa ponieważ inwestycja, mimo że zrealizowana z naruszeniem prawa, została oddana do użytku.

Zgodnie z ustaleniami podpisanymi przez Ministra Środowiska, w lecie kolejka ma wozić tylko 180 osób na godzinę. Od jutra zaczyna się sezon letni i Dyrektor TPN twardo oświadczył, że będzie to przestrzegane i że nie ulegnie naciskom PKL.

Organizacje ekologiczne, które wystąpiły w obronie Kasprowego przed zadeptaniem muszą nadal zachować czujność. ■

informacja ZG PTT

Posiedzenie ZG PTT - zapraszamy do Jaworek

Zapraszamy do wzięcia udziału w II posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego VII kadencji, które odbędzie się w Jaworkach u p. Ćwiertniewiczów (ostatni dom w Jaworkach w stronę Białej Wody) w dniach 9-10 maja 2008 r. Organizatorem posiedzenia ZG PTT w Jaworkach jest Oddział PTT „Beskid” im. Prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu.

Porządek obrad:

8 maja (piątek) godz. 19.00

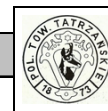
1. Otwarcie obrad i zatwierdzenia porządku posiedzenia.
2. Sztandar PTT
3. Przyjęcie protokołu z posiedzenia ZG na Polanie Chochołowskiej
4. „PTT jako organizacja społeczna” – wprowadzenie Prezesa i dyskusja
5. Pamiętnik tom 15/16 (Barbara Morawska-Nowak)
 - Dystrybucja pamiętnika
 - Finansowanie pamiętnika
6. Pamiętnik tom 17

19 maja (sobota)

Godz. 8.00 wymarsz na wycieczkę na Wysoką. Powrót około 16.00
Wznowienie obrad **godz. 17.00**

7. Sprawy finansowe (Ludwik Rogowski)
8. Projekt uchwały uzależniającej ilość delegatów Oddziału na Zjazd PTT od średniej arytmetycznej z opłaconych składek za trzy poprzednie lata.
9. Informacja o wnioskach na dotacje.
10. Sprawa osobowości prawnej dla Oddziałów (propozycja dla Oddziałów w Nowym Sączu i Radomiu).

11. Obchody Roku Tytusa Chałubińskiego – O/ Radom
12. Informacja o kontaktach z PTTK (prezes)
13. Informacja o Chyzie u Bacy na Młodej Horze (Antoni L. Dawidowicz, Józef Michlik)
14. Wolontariat dla TPN, ustalenie osób odpowiedzialnych za akcję.
15. Sprawa kolejki na Kasprowy – informacja o toczącym się postępowaniu sądowym i sprawy ochrony przyrody (Barbara Morawska-Nowak)
16. Łączność internetowa – uaktualnienie adresów prezesów oddziałów (Szymon Baron)
17. Sprawa lokalu PTT w Krakowie (Nikodem Frodyma)
18. Polary, koszulki, legitymacje i odznaki organizacyjne.
19. Delegatury PTT w terenie (Delegatura Kalisz)
20. Ogólnopolskie spotkanie Oddziałów w Skalkach Podleskich 22-25 maja 2008 (O/ Sosnowiec, O/ Łódź)
21. Spotkanie turystyczne w Dolomitach 7-17 sierpnia 2008 (O/ Łódź)
22. Organizacja następnego posiedzenia ZG PTT w Obserwatorium Astronomicznym UJ w Krakowie, 11 października 2008 (Oddział w Krakowie PTT)
23. Wolne wnioski ■



Tekst: *Bartłomiej Kuraś*, zdjęcie: *Krzysztof Karolczyk / AG* (przedruk z *Gazety Wyborczej*)

Rozbudowa kolejki naruszyła prawo



Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał, że kolejka linowa na Kasprowy Wierch została zbudowana z naruszeniem prawa. Ekolodzy żądają zmniejszenia liczby przewożonych wagonikami osób, Polskie Koleje Linowe nie chcą o tym słyszeć.

Wyrok wydany wczoraj w Krakowie przyznaje rację organizacjom ekologicznym, które od początku prowadzenia inwestycji twierdziły, że Polskie Koleje Linowe łamią prawo. WSA uchylił warunki zabudowy i zagospodarowania przestrzennego dla nowej kolejki na Kasprowy Wierch. Tyle tylko, że nowa kolejka kursuje już od grudnia!

Nie zamykać, ograniczyć

Sprawa toczy się bowiem od 2003 r. Wyrok dotyczy dokumentów wydanych przez ówczesnego burmistrza Zakopanego Piotra Bąka, które pozwoliły rozpocząć inwestycję i zwiększyć przepustowość nowej kolei do 360 osób na godzinę, podczas gdy dawna kolejka wywoziła 180 osób. Ekolodzy uważają, że to bardzo szkodzi tatrzańskiej przyrodzie. Dlatego decyzję burmistrza zaskarżyli do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. SKO podtrzymało wydaną przez burmistrza decyzję. Ponadto przetrzymało dokumenty przez dwa lata (zostało ukarane przez sąd grzywną 10 tys. zł).

Na podstawie decyzji burmistrza Ministerstwo Środowiska zezwoliło PKL na zwiększenie zimą przepustowości nowej kolejki. Firma dostała też pozwolenie na budowę.

– Gdyby nie przetrzymanie dokumentów przez SKO nowa, większa kolejka nie zostałaby wybudowana w Tatrach, bo wyrok, który teraz zapadł, zostałby wydany dużo wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem prac w górach – mówi Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. – Wyrok został, niestety, wydany za późno, bo nowa kolejka już działa. Nie chcemy jej zamykać czy burzyć, bo to byłby absurd. Żądamy jedynie, żeby PKL zmniejszyły liczbę przewożonych zimą osób do dawnych 180 na godzinę. Wyrok nie jest prawomocny, więc spodziewamy się, że PKL odwoła się od niego – dodaje.

Wyrok dla PKL – bagatela

„Podkreślić należy, iż przedmiotowa decyzja została zakwestionowana ze względów formalnych, a nie merytorycznych. (...) Pomimo uchylenia decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego przebudowa kolei linowej na Kasprowy Wierch jest inwestycją legalną, przeprowadzoną na podstawie prawomocnej i ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę i nie ma żadnych podstaw prawnych do jej rozbiórki bądź też wstrzymania eksploatacji” – napisał wczoraj w specjalnym oświadczeniu Jerzy Laszczyk, prezes Polskich Kolei Linowych.

Czy PKL zmniejszą o połowę liczbę przewożonych zimą osób? – Nie zamierzamy ograniczać liczby przewozów – powiedział "Gazecie" Paweł Murzyn, wicedyrektor PKL.

Nowa kolej linowa na Kasprowy Wierch jest największą inwestycją na terenie parku narodowego w Polsce. Znajduje się na obszarze Światowego Rezerwatu Biosfery i obszaru Natura 2000. Przeciwko jej budowie protestowały: Komitet Ochrony Przyrody PAN, Państwowa Rady Ochrony Przyrody, Rada Ochrony Przyrody Województwa Małopolskiego. List otwarty do ministra środowiska w tej sprawie podpisało 105 przyrodników z tytułem profesorskim.

Jeśli wyrok WSA się uprawomocni, ekolodzy zapowiadają wystąpienie o ograniczenie przepustowości kolejki do ministra środowiska.



Tekst: *Nikodem Frodyma, Paweł Rumian*, zdjęcia: *NF*

III Rajd Collegium Physicum UJ

Minął kwiecień, a wraz z nim do historii przeszedł III Rajd Collegium Physicum UJ – impreza, którą organizujemy w oddziale krakowskim PTT przy współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, pod patronatem honorowym JM Rektora UJ i Dziekanów Wydziałów Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz Matematyki i Informatyki UJ. Impreza w całości nasza, udana i ciesząca się coraz większą popularnością, a jednocześnie praktycznie w ogóle nie wspomniana do tej pory na łamach „Co słyszeć?”.

Przyznajemy – wina leży po naszej stronie. Jakoś zawsze tak się składało, że porajdowe rozliczenia i formalności okazywały się bardziej czasochłonne i ważniejsze od spisania naszych wrażeń. Tym razem, ponieważ czasu jest trochę więcej, próbujemy nadrobić zaległości i retrospektywnie przedstawić trzy ostatnie Rajdy Collegium Physicum UJ z perspektywy organizatorów. A skoro ma to być retrospekcja, to najlepiej zacząć do początku...

Na samym początku z całą pewnością była więc Idea. Później okazało się, że rzeczywistość przerosła nasze oczekiwania, a sama idea ewoluowała, niemniej pierwotna myśl przez cały czas pozostała niezmienna: robimy rajd. I nie jest już teraz ważne w czyjej głowie Idea powstała – z perspektywy czasu widać, że niektóre rzeczy ciężko od siebie oddzielić. Dość powiedzieć, że spotkaliśmy się kiedyś we dwójkę w podziemiach budynku Collegium Physicum i po krótkiej rozmowie wiedzieliśmy już na pewno, że spróbujemy tej myśli nadać konkretny kształt.

Jeżeli jednak pomysł zdawał się całkiem prosty, to do realizacji pozostawało wciąż bardzo daleko. Powoływaliśmy się na tradycję rajdów uniwersyteckich, na tradycję Towarzystwa (stąd też zakładaliśmy od początku, że Rajd nie będzie imprezą masową), mieliśmy już całkiem spore doświadczenie, ale tak naprawdę wszystko wymyślaliśmy od podstaw. Od nazwy i terminu (stanęło na ostatnim weekendzie kwietnia), przez koncepcję ułożenia tras spotykających

się w jednym miejscu w sobotę i rzeczy pozornie mało istotne jak zasady rejestracji elektronicznej, po kształt finału rajdu – z wieczornym slajdowiskiem, niedzielną Mszą św. i wspólnym powrotem.

Wszystkie te kwestie dyskutowaliśmy podczas niezliczonej ilości bardziej i mniej formalnych spotkań, wymieniliśmy dziesiątki maili i telefonów, odbyliśmy

co najmniej kilka mniejszych i większych podróży, ale w końcu – udało się.

W oficjalnym sprawozdaniu napisaliśmy, że „Rajd okazał się dużym sukcesem organizacyjnym i towarzyskim”. To prawda – udało się zorganizować praktycznie wszystkie zaplanowane atrakcje, pogoda sprzyjała, a zainteresowanie przekroczyło ponad dwukrotnie nasze oczekiwania.

To stwierdzenia, choć trąci stylem pasującym do oficjalnych sprawozdań, oddaje całokształt imprezy w sposób w miarę obiektywny.

Obiecaliśmy jednak przedstawić historię z naszej perspektywy, a ta siłą rzeczy jest mocno subiektywna. Na nasz odbiór oprócz – ważnej oczywiście – całości składają się bowiem pojedyncze ulotne momenty i związani z nimi ludzie. Tym właśnie momentom i ludziom chcieliśmy poświęcić kilka kolejnych akapitów.

Nie możemy więc nie podzielić się wspomnieniami

o rekonesansie, na jaki wybraliśmy się we dwójkę późną mroźną nocą, na miesiąc przed pierwszym, wiosennym rajdem - widok schroniska przysypanego śniegiem, z popękniętymi od mrozu rurami ogrzewania był przeciwważony tylko zapewnieniami dzierżawcy, że będzie dobrze... (i rzeczywiście było).



I Rajd Collegium Physicum – uczestnicy dochodzą na metę



wieczorny pokaz slajdów

Musimy też napisać o pewnej długiej nocy w budynku Collegium Physicum, kiedy razem z Agatą wieszaliśmy plakaty - wówczas zielone, podczas gdy Tomek pracował nad stroną, która już za kilka godzin miała być źródłem informacji dla studentów i pracowników,



mających po raz pierwszy dowiedzieć się o rajdzie. Jedynym świadectwem nieprzespanych godzin są teraz podkrążone oczy na wspólnym zdjęciu.

Była w tym czasie jeszcze jedna długa, prawdziwie magiczna noc – z niedzieli na poniedziałek, tuż po rajdzie. Odprowadziliśmy uczestników do autobusów, po czym w kilka zaledwie osób wróciliśmy na górę, aby zapalić sobie ognisko na całkiem pustej już Hali Łabowskiej. Nie mogliśmy wtedy uwierzyć, że wszystko naprawdę się udało! Prawdziwy „Rajd Metaphysicum”.

Jedną z najprzyjemniejszych dla nas chwil był moment, kiedy zobaczyliśmy na liście uczestników pracownika Uniwersytetu – profesora Lecha Sokołowskiego.

Na początku myśleliśmy nawet, że może to pomyłka, bo przecież żaden inny profesor nie odważył się zapisać. Zgłoszenie okazało się jednak być całkiem poważne, a chwilę później zapisała się też pani Monika Mydel, która – o czym należy wspomnieć – do tej pory wzięła udział we wszystkich edycjach Rajdu.

A kiedy ktoś kilka dni po Rajdzie powiedział nam, że widział podczas seminarium astrofizycznego „tego profesora od rajdu”, ubranego w koszulkę rajdową „z kwiatkiem” – TEGO profesora Sokołowskiego, który zawsze przychodzi do pracy nienagannie ubrany, w koszuli i marynarce – alez byliśmy wtedy szczęśliwi i dumni.

Pierwszy Rajd był dla nas bardzo dużym wyzwaniem, ale też dawał ogromną frajdę. Drugi – na Hali Rysianka - nie wiązał się już takimi emocjami, ale dzięki temu udało nam się znowu poprawić pewne rzeczy i poświęcić im więcej czasu.

Przeciąganie liny w niedzielę, głębokie spojrzenie księdza z Rajczy głoszącego kazanie (a poproszonego o odprawienie Mszy w zastępstwie dosłownie w ostatniej chwili), wyjątkowo dobry bigos, absolutnie sielankowe zejście do Węgierskiej Górki – to tylko kilka części i liczbę miejsc w pociągu rajdowym...

Przeciąganie liny w niedzielę, głębokie spojrzenie księdza z Rajczy głoszącego kazanie (a poproszonego o odprawienie Mszy w zastępstwie dosłownie w ostatniej chwili), wyjątkowo dobry bigos, absolutnie sielankowe zejście do Węgierskiej Górki – to tylko kilka części i liczbę miejsc w pociągu rajdowym...

Wspólny powrót pociągiem rajdowym musiał zastąpić nam „Rajd Metaphysicum”, ale kto wie czy widok



Plenerowa Msza Św. (Hala Rysianka, 2007)

zółcących się koszulkami przedziałów nie był tego wart...

Zresztą chyba żaden z uczestników do tej pory nie ma pojęcia, dlaczego tym razem koszulki były żółte - niech pozostanie to naszą tajemnicą...

Potem zno-

wu rok minął zaskakująco szybko i trzeba było brać się za organizację trzeciej edycji. W chwili, kiedy to piszemy, mamy ją w pamięci jeszcze „na świeżo”, sprawy

finansowe nie są zamknięte, strona internetowa wciąż nie doczekała się aktualizacji, ale pomimo tego, iż dzięki tej bliskości całokształt wydaje się łatwiejszy do opisanego, także i tutaj skupimy się na pojedynczych imprezjach.

Impresja pierwsza dotyczy krokusów. Podczas rajdowego weekendu nastąpiła chyba prawdziwa eksplozja ich kwitnienia. My, co prawda mogliśmy je podziwiać głównie podczas tradycyjnego piątkowego dościa na metę rajdu z Damianem – naszym najbardziej niezawodnym fotoreporterem – ale pozostali uczestnicy byli pod wrażeniem.

Krokusy jako kwintesencja gorczańskiej wiosny – ładne.

Impresja druga odnosi się do liczby zainteresowa-

nych, która z roku na rok jest coraz większa, ale w tym roku przerosła nasze nawet najśmielsze oczekiwania. Problemem nie jest wędrowniacy po górach, bo wszyscy idą w małych grupkach. Zapisy musieliśmy zamknąć ze względu na ograniczoną pojemność schroniska na Turbaczu



Zawody w przeciąganiu liny na Rysiance (II Rajd, 2007)



Przeciąganie liny – podczas III Rajdu dopiero na peronie krakowskiego dworca...

(dokończenie ze strony 9)

Bardzo ucieszył nas fakt, że tym roku kolejni pracownicy podążyli wreszcie w ślady profesora Sokołowskiego i pani Mydel. Honorując rangę naszych gości przydzieliliśmy im pokój w zacisznym kącie schroniska, co zupełnie nie przeszkodziło im w towarzyszeniu pozostałym uczestnikom podczas długiego wieczoru w schroniskowej jadalni.

Jak co roku zgłosiła się na Rajd silna grupa z Informatyki Stosowanej, darzona przez nas ogromną sympatią. Panowie za każdym razem przy zapisie zdają się kierować tylko i wyłącznie opisami tras, szukając tej oznaczonej jako najtrudniejsza i najbardziej wymagająca. Jakoś tak się składało, że co roku podnosiliśmy poprzeczkę, konsekwentnie trzymając jednak dla nich łóżka na mecie – jeszcze nigdy nie zawiedli i w tym roku także doszli w komplecie.

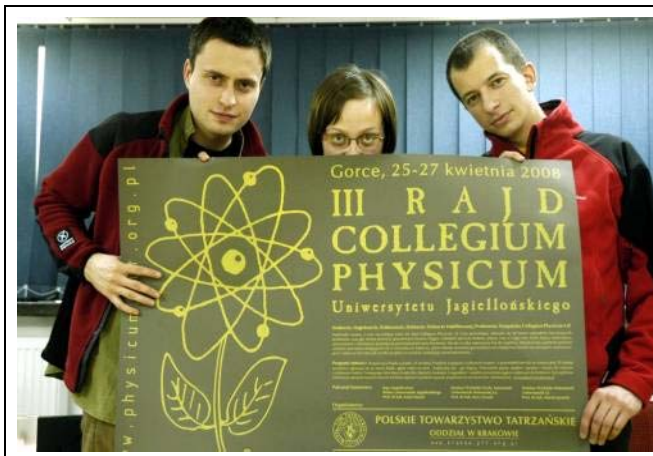
Musimy też napisać o Krzyśku Florysie, który zapisał się na rajd jako uczestnik, po czym gdy okazało się, że na jedną z tras zapisało się ponad sześćdziesiąt osób, zgodził się pełnić obowiązki przewodnika. O grupie prowadzonej przez Darka Dyląga, która do pewnego czasu sądziła, iż stwierdzenie „północna ściana Strzebla” jest zdecydowanie przesadzone i że na pewno nie będzie tak źle... I o Agacie Mendys i Krzysiu Głowińskim, którzy na mecie rajdu, w obecności ponad stu osób otrzymali legitymacje członkowskie i odznaki PTT – było to jedno z najbardziej wzruszających i okazałych przyjęć do naszego Towarzystwa w jakich mieliśmy okazję uczestniczyć.

Wreszcie na osobną opowieść zasługuje ksiądz Kazimierz spod Turbacza, który odprawiając Mszę

głosił kazanie przez cały czas i interpretował czytania na bieżąco, a kiedy zatęsknił za łaciną po prostu dosyć swobodnie „przerzucił się” na ten język.

A przecież trzeba by jeszcze wspomnieć o powrocie

pociągiem rajdowym do Krakowa, który dzięki różnym manewrom został specjalnie dla nas przedłużony o dodatkowy EZT i mieliśmy w zasadzie cały jeden zespół tylko dla siebie. O przeciąganiu liny na dworcu, o Grześku i Jasiu, którzy przez dwie godziny pilnowali ogniska, o Łukaszu



Organizatorzy III Rajdu Collegium Physicum UJ
(N. Frodyma, A. Leszczyńska, P. Rumian)

Depcie, który przyjechał w Gorce z Krakowa na rowerze, aby tradycyjnie pokazać swoje slajdy i o rajdowiczach którzy przez pół nocy ze stoickim spokojem grali w Eurobiznes na środku korytarza...

Za dużo myśli aby je tu zmieścić!

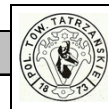
Trzy Rajdy już za nami. Przez ten czas przewinęło się przez nie kilkaset osób, które teraz noszą koszulki z logiem PTT, mają świadomość istnienia naszej organizacji, ale przede wszystkim wracają czasem i mówią, że nie podejrzewali, że góry mogą być tak ładne a turystyka tak pasjonująca.

Nasza ocena nie będzie najbardziej miarodajna, ale jesteśmy bardzo dumni i szczęśliwi, że udało się choć troszeczkę w ten sposób ruszyć środowiskiem akademickim w Krakowie.

A za rok? Rok to dużo czasu – zobaczymy...

II Rajd Collegium Physicum UJ – Rysianka 2007





Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcia: **Ewa Kuziemska, Nina Mikołajczyk**

Pierwszy, długi majowy weekend z PTT

Mamy już w pełni wiosnę i za sobą te kilka dni, które mogliśmy spędzić w górach przy zmiennej pogodzie, na koniec może deszczowej, żeby nie było żal do miasta powracać. Prosiłam niektóre oddziały i naszych członków, o informację gdzie w tym czasie wędrowali i pokrótce to przedstawię.

Koledzy z Chrzanowa byli 3 maja na Leskowcu i w kaplicy pod Groniem Jana Pawła II, gdzie przy bardzo licznych udziałach turystów i pielgrzymów odbyła się w południe msza święta z okazji święta NMP Królowej Polski. 4 maja odbyła się wycieczka na torfowisko „Baligówka” w Kotlinie Nowotarskiej, a następnie wejście na Żeleźnicę.

Jak zwykle owocnie wykorzystał ten czas Oddział Łódzki. W dniach od 1 do 4 maja zorganizował wycieczkę w nieznaną Górę Czerchowskie (Cergov) na Słowacji. Zdobyli ich najwyższe szczyty: Mincol (1157), Wielką Jaworinę (1099), Lysą (1068) i Cergov (1050), jak również kilka wzniesień przeciwległego pasma Bachureń m.in. Mardunę (875). – *Pogoda była zmienna: słoneczno – wietrzno – deszczowo – burzowa, ale nas nie zraziła nawet potężna góraska burza z ulewą* – opowiada Nina Mikołajczyk – *W niedzielę już w podgrupach zwiedzaliśmy pobliskie zamki i grody: Spiski Hrad, zamek w Pecovskiej Nowej Wsi, Sabinov, Bardejov i Bardejovske Kupele. W wycieczce wzięło udział 13 osób. Przewodził nam Przemek Szymkowiak.*

Oddział Karpacki na swoją majówkę wybrał się w Góry Izerskie. Zapisano się siedem osób, ale im bliżej wyjazdu ilość chętnych malała. Skończyło się na dwóch. Mimo ogromnych trudności z dojazdem do Szklarskiej Poręby (długi majowy weekend zaskoczył kolejarzy), udało się założyć bazę w schronisku „Na Stogu Izerskim”. Zwiedzanie kopalni kwarcu „Stanisław” i wędrowka po Hali Izerskiej wynagrodziły uczestnikom majówki wcześniejsze trudy podróży – relacjonuje Ewa Kuziemska – *Pogoda właściwie dopisała: było słońce w du-*



Góry Izerskie

żych ilościach, mgła i troszeczkę deszczu. Pomimo majowego słońca, na zboczach leżały jeszcze gdzieś płatki śniegu, tylko widoczne w oddali Karkonosze pokryte były śniegiem.

Oddział PTT Beskid spędził weekend w czeskich uzdrowiskach – Karlowych Varach i Mariańskich Łaźniach,



Burzowe chmury nad Mincolem (1157 m n.p.m.)

zwiedzał zamki w Loket Karlstejn, Krivoklat. Odwiedził przepiękny romańsko-gotycki Bamberg w Bawarii, no i oczywiście zdobywał najwyższy szczyt Rudaw – Klinovec (1243 m n.p.m). W wyjeździe wzięły udział 53 osoby.

Druga 55-osobowa grupa była w Bieszczadach (*informacje od Wojtka Szaroty*). Dzięki Oddziałowi im. T. Chałubińskiego w Radomiu w Wiśle, rozlokowanych w trzech obiektach, przebywało 400 osób z całej Polski. W ciągu czterech dni przebyli cztery trasy wymieniając się grupami; zdobyli wszystkie okoliczne szczy-

ty wokół Wisły, a także Klimczok ze Szczyrku. Może spotkali tam kolegów z Bielska-Białej, którzy też tam weszli. Są to dla nich domowe góry. Sama także wpadłam do Wisły, głównie w celach organizacyjnych, aby omówić z kolegami pewne sprawy. W drodze powrotnej, dzięki przyjacielom z Radomia zwiedziłam zamek i wspaniały park w Pszczynie.

A co działo się w ten majowy weekend na Młodej Horze? Turystów w Chyży u Bacy nie brakowało, byli tam głównie koledzy z Oddziału w Ostrzeszowie. Janusz Badura z rodziną korzystał z innej kwatery, bo w Chyży nie było już miejsca. Sporo osób wstępowało tam w ciągu dnia na odpoczynek i posiłek.

Wieczorem śpiewano przy ognisku, a do późna trwały nocne rodaków rozmowy. Mam nadzieję, że Ci co się nie odezwali także miło i ciekawie wycieczkowali.

Przed nami drugi długi majowy weekend. Spędźmy go razem. Zapraszamy wszystkich na ogólnopolskie spotkanie oddziałów PTT do Podlesic, na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Mamy tam do dyspozycji pole namiotowe. Będziemy mogli wspinać się po okolicznych skałach, a wieczorami śpiewać przy ognisku. ■

Tekst: *Nina Mikołajczyk*, zdjęcia: *archiwum Oddziału PTT w Łodzi*

Dni Gór 2008 w Łodzi

Zgodnie z przedstawionym w poprzednim „Co słycać?” programem, DNI GÓR 2008 odbyły się w dniach 9-11 kwietnia 2008 roku w Łódzkim Domu Kultury. Reklamowane były poprzez informacje przesyłane do mediów przez ŁDK i wywiady przeprowadzone z Prezesem OŁ PTT Niną Mikołajczyk przez dziennikarzy z TVP 3 (7 kwietnia, program 19.10), Radia Łódź (program Tekst w dniu 8 kwietnia i przed rozpoczęciem wernisażu w dniu 9 kwietnia) oraz 3 kwietnia radia Eska. Radio Eska nadawało wywiad wielokrotnie przez kilka dni w różnych porach dnia.

W pierwszym dniu odbył się wernisaż wystawy fotograficznej „Ferraty – miłość od pierwszego wejrzenia”, przygotowanej przez OŁ PTT. Ogłoszono również konkurs z nagrodami dla publiczności na najładniejsze zdjęcie wystawy. Po wernisażu nastąpiło uroczyste

otwarcie DNI GÓR i spotkanie ze znanym łódzkim taternikiem, alpinistą i himalaistą Krzysztofem Pankiewiczem, który ilustrując gawędę slajdami, interesująco przedstawił przebieg swoich górskich dokonań.

W drugim dniu prawie w całości obsługiwanym przez Oddział Łódzki PTT: prelekcje Niny Mikołajczyk „Historia poprowadzenia pierwszych „żelaznych perci” w Alpach i Dolomitach” i Krzysia Pietruszewskiego „Nasza słynna ferrata – historia Orlej Perci w stulecie jej powstania”, pokazy zdjęć ilustrujących prelekcje i filmu

„Via Ferraty – taniec nad przepaścią”, udział w warsztatach wspinaczkowych „Wędrówki z lonżą i w kasku na „żelaznych drogach” Dolomitów, Alp i Tatr”, poprowadzonych przez alpinistkę Elżbietę Fijałkowską. Podczas konkursu dla publiczności z wiedzy o Tatrach poprowadzonego przez Krzysia rozdano jako nagrody materiały przekazane nam przez Urząd Miasta Łodzi, TPN, sklep „Horyzont” i wydawnictwa książkowe. Ten bardzo udany programowo dzień zakończył się występem zespołu piosenki górskiej i turystycznej Tomka Jarmużewskiego.

Trzeci wieczór rozpoczął Krzysztof Pietruszewski przedstawiając program łódzkiego WORD-u Gambit Łódzki dot. bezpiecznej jazdy po mieście i w góry. Następnie Naczelnik TOPR Pan Jan Krzysztof poprowadził ciekawą gawędę o zasadach bezpieczeństwa na wysokogórskich szlakach, z pokazami filmów z akcji ratunkowych oraz pokazami sprzętu ratowniczego.

DNI GÓR zakończone zostały występem zespołu RZOZ z Bukowiny Tatrzańskiej, śpiewającego oryginalną górską poezję w rockowej aranżacji.

Uczestnicy DNI GÓR zjedli 8 bochenków chleba, 5 kg smalcu i 4 kg ogórków!!!

Imprezie towarzyszyły stoiska z książkami o tematyce górskiej oraz stoisko ze sprzętem sportowym sklepu turystycznego Horyzont. Miłym podsumowaniem Dni Gór była również wyprawa w Tatry Wysokie, do Doliny Pięciu Stawów Polskich



„Góral” witający gości



wernisaż wystawy fotograficznej „Ferraty – miłość od pierwszego wejrzenia”



goście z zainteresowaniem oglądali zdjęcia

w dniach 12-14 kwietnia 2008 r.

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słycać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>